

KOŚCIOŁY POLSKIE NA KRESACH

Anna Podhorska Szlenkier

Najświętsza Maria Panna Jazłowiecka



*Najświętsza Maria Panna
Jazłowiecka*

W tym roku mija 60 lat od uroczystej koronacji łaskami słynącej figury najświętszej Marii Panny Jazłowieckiej. Została Ona wyrzeźbiona w Rzymie przez Polaka, Oskara Sosnowskiego na prośbę współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek, matki Marceliny Darowskiej. Przewieziona do Jazłowca została umieszczona w kaplicy klasztornej, gdzie w dniu 10 VII 1883 r jest poświęcił ją ks. Arcybiskup Zygmunt Szczęśny Feliński.

Najświętsza Dziewica ukazana jest tu w bieli kararyjskiego marmuru jak stoi zwycięska na półkuli ziemskiej i na sierpie księżycy, depcząc węża.

W czasie I wojny światowej, nieraz wśród gradu kul, siostry służą pomocą rannym i potrzebującym.

Ufność w opiekę Maryi nie zawodzi, a 14 pułk ułanów doznał Jej szczególnej pomocy w trzydniowej walce pod Jazłowcem w dniach 11-13 lipca 1919 r i odtąd obrał Ją swoją Patronką przyjmując nazwę 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich.

Kult Pani Jazłowieckiej szerzy się w całym kraju, a do kaplicy w Jazłowcu nadchodzą liczne wota z podziękowaniami za otrzymane łaski.

Na powszechnie zanoszone prośby do stolicy apostolskiej, papież Pius XII udziela pozwolenia na koronację statuy Pani Jazłowieckiej.

Aktu koronacji dokonał w dniu 9 lipca 1939 r ks. kardynał August Hlond, prymas Polski w asyście sześciu biskupów, ducho-



Dawny klasztor ss. Niepokalanek w Jazłowcu, stan obecny przed remontem

regu, azis zwłaszcza, tak nam potrzeba. rzedz nami rozwijają się zdarzenia i wypadki, jakich Europa nigdy nie była świadkiem. Polska zachowuje swój spokój i godność. Swoją moc wewnętrzną i swoją postawę, która wywołała podziw świata, czerpie z wiary w Opatrzność Bożą, z czci ku Najświętszej Dziewicy i Patronów Polski. Ozdabiając skronie Matki Bożej koroną, błagamy Ją, aby błogosławiła naszemu narodowi i naszej ziemi”.

Niedługo królowała Pani Jazłowiecka na podolskiej ziemi. Wkrótce wybuchła II wojna światowa, a po niej, w związku ze zmianą granic Polski, patronka polskiej kawalerii z okresu II Rzeczypospolitej podzieliła los wygnańców i repatriantów. Od 24 VII 1946 r przebywa w klasztorze sióstr niepokalanek w Szymanowie koło Warszawy, w nowym miejscu swego cudownego działania.

Jako pierwszy pątnik przybył do Niej ks. prymas August Hlond. W archiwum niepokalańskim znajdujemy Jego zapis: - „Żal mi Jazłowca, ale to nie koniec dziejów. Opatrzność gotuje nam wspaniałe odwety, właśnie i głównie w dziedzinie duchowej. A że ukoronowana Pani Jazłowiecka przyjeżdża do nas i chce u progu stolicy odbierać hołdy, to też się bez jakiejś myśli głębszej nie dzieje.”

Tymczasem w dawnym klasztorze w Jazłowcu władze Ukrainy umieściły sanatorium gruźlicze, a kaplica zamieniona na świetlicę zatraciła swój sakralny charakter.

Opatrzność Boża czuwa jednak nad tym miejscem. Od 1991 r siostry wracają do pracy misyjnej na Ukrainie. Osiedlają się w bardzo skromnych warunkach przy remontujących się kościołach w Mikulińcach, a następnie w Buczaczu, który leży 12 km od Jazłowca. Roztaczają opiekę nad grobowcem zakonnym, w Jazłowcu, gdzie bez profanacji i zniszczeń przetrwało lata wojenne i późniejsze 70 zmarłych zakonnic, wraz ze swą założycielką, Sługą Bożą - Marceliną Darowską.

wieństwa, władz państwowych, wojska, sióstr niepokalanek i licznie zebranych ich uczennic i wychowanek, oraz miejscowej ludności.

Prymas Polski mówił do zebranych: „Będziemy koronować Matkę Bożą naszym hołdem wiary i ufności w Jej orędownictwo, któ-

Nadchodzi radosny dzień 6 października 1996 r, kiedy to Ojciec Święty Jan Paweł II dokonuje w Rzymie beatyfikacji Marceliny Darowskiej.

Od tego czasu grobowiec niepokalański, ukryty w zieleni dawnego parku klasztornego, staje się sanktuarium, do którego zjeżdżają pielgrzymi z całej Ukrainy, której ludność umęczona tak bardzo potrzebuje Patronów, którym mogliby powierzyć swoje bóle i troski.

Wielkim wydarzeniem dla Jazłowca była uroczystość dziękczynna za beatyfikację Matki Marceliny. 10 maja 1997 r została odprawiona msza św. polowa w dawnym parku klasztornym, w której uczestniczyło liczne grono duchownych obu obrządków, pod przewodnictwem kardynała Rogera Etchegey z Rzymu, oraz tłum wiernych z Polski i Ukrainy.



Msza Św. dziękczynna za beatyfikację Marceliny Darowskiej. Rok 1997

Grób Błogosławionej Marceliny stał się miejscem pielgrzymek i modlitwy o pojednanie ponadnarodowe i ponadwyznaniowe.

Obecnie władze administracyjne w Tarnopolu przekazały część dawnego klasztoru w Jazłowcu w dzierżawę długoletnią Kurii Metropolitarnej we Lwowie. Siostry niepokalanki, wraz z miejscową ludnością pomagają przy pracach remontowych. Powstaje tu Ośrodek Duszpasterski i Dom Rekolekcyjny.

W dniu 21 sierpnia 1999 r ks. bp Jaworski ze Lwowa dokonał poświęcenia odremontowanej kaplicy, a byłe wychowanki sióstr niepokalank, zrzeszone w Koleżeńskim Zjednoczeniu Jazłowieckim, zorganizowały w tym czasie z Warszawy do Jazłowca, pielgrzymkę autokarową.

Opracowano w oparciu o dane z archiwum sióstr niepokalank w Szymanowie.

Słowo od autorki:

Jestem jedną z czterech córek osadników: Bolesława i Elżbiety Podhorskich z Osady Krechowieckiej.

Nasza osada sąsiadowała z Osadą Jazłowiecką, zamieszkałą przez około 100 rodzin z 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich.

Już w 1937 r zapadła decyzja o budowie kościoła pod wezwaniem N.M.P. Jazłowieckiej, na terenie ich osady, z domem dla sióstr niepokalanek. Rozpoczęto zbiórkę pieniędzy na ten cel, w czym czynny udział brało Koleżeńskie Zjednoczenie Jazłowieckie, niestety wojna przekreśliła te plany.

Zdażyłam jeszcze uczestniczyć z rodzicami i siostrą Marią, obecnie Reyową, w Jazłowcu, na koronacji Pani Jazłowieckiej, a w 1946 r jako uczennica liceum w Szymanowie, być świadkiem Jej powrotu do kaplicy sióstr niepokalanek.

Obecnie staram się łączyć pracę w Koleżeńskim Zjednoczeniu Jazłowieckim ze Stowarzyszeniem Rodzin Osadników Wojskowych i Cywilnych Kresów Wschodnich.

HYMN UŁANÓW JAZŁOWIECKICH

*Szczęście i pokój daj tej ziemi, Pani,
Co krwią spłynęła wśród wojen, pożogi,
Do Cię swe modły zanosim, ulani,
Odwróć, ach odwróć, o odwróć los srogi
I by radosna była, jako uśmiech dziecka,
Spraw to Najświętsza Pani Jazłowiecka.*

*Spraw, by zasiadła sławna i potężna
Między narody królując wspaniale,
By się rozeszła sława jej oręża,
Spraw to, o Pani, spraw to ku swej chwale,
By zło jak nawała rozprysła turecka,
Spraw to, Najświętsza Panno Jazłowiecka.*

*By pod jej rządów wspaniałym ramieniem
Zakwitły miłość i spokój jak w niebie,
Daj, by ulana ostatnim westchnieniem
Było móc polec, polec w jej potrzebie!
Aby jej strzała nie tknęła zdradziecka,
Spraw to, Najświętsza Pani Jazłowiecka.*

SIOSTRA LAURETA

Na wiosnę 1943 roku została przydzielona do pułku na funkcję świetliczanki i kierowniczką kantyny ochotniczka Zofia Wilczyńska, lepiej znana wszystkim żołnierzom pułku z okresu pokojowego jako siostra Laureta ze Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek Klasztoru Jazłowieckiego na Podolu.

Siostra Laureta została wczesną wiosną roku 1940 wywieziona przez sowieckich okupantów do Rosji i po ciężkich przejściach dołączyła do Armii Polskiej organizowanej przez gen. Andersa. Poprzez Bliski Wschód przybyła do Wielkiej Brytanii i po odbyciu przeszkolenia w służbie kobiet Armii Polskiej dostała przydział do 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich, jako do swego pułku „macierzystego”. Siostra Laureta w roku 1918 brała czynny udział w obronie Lwowa i została odznaczona Krzyżem Walecznych.

Po zakończeniu działań wojennych w roku 1945 ochotniczka Zofia Wilczyńska powróciła do Polski, zmieniła mundur na suknię zakonną i w dalszym ciągu pełniła służbę bożą w Klasztorze ss Niepokalanek w Szymanowie pod Warszawą.

Kiedy zaczęła zapadać na zdrowiu, przeniesiona została do klasztoru w Jarosławiu, gdzie po długiej chorobie zmarła 13 marca 1985 r.

Siostra Laureta była szanowana i kochana przez wszystkich, którzy ją znali, a ułani jazłowieccy znali ją dobrze, dlatego pamięć o niej przechowują do końca.

O tej niezwyklej zakonnicy-żołnierzu pięknie napisał gen. K. Rudnicki we wspomnieniu, w formie listu do niepokalanek, pt. „Hold Generalski”. Za pozwoleniem Autora zamieszczamy artykuł w całości.

HOLD GENERALSKI

Drogie Niepokalaneki,

Wiadomość o śmierci siostry Laurety dotknęła mnie głęboko. Przyjmuję Waszą depezę jako meldunek o odejściu żołnierza z szeregów, bo Lauretka, tak jak i Wy wszystkie, była żołnierzem w służbie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej - a ja byłem jakiś czas Jej dowódcą.

Wydaje mi się rzeczą niepowszednią i chyba pierwszy raz zaistniał w historii Polskich Sił Zbrojnych i Zakonu Niepokalanek połączenie zakonnicy i żołnierza w służbie czynnej. Takie rzeczy opisuje się w powieściach, jako fantazje, ale tym razem zdarzyło się to naprawdę i weszło na trwałe do historii zarówno Polskich Sił Zbrojnych, jak i Niepokalanek. A zaczęło się tak:

Młoda dziewczyna Zofia Wilczyńska, bo takie było Jej świeckie nazwisko, gdy w 1918 roku Lwów został zajęty przez Ukraińców, ruszyła z karabinem w rękę w obronie Lwiewo Grodu. Walczyła z Orłętami Lwowskimi i dosłużyła się stopnia kaprala za dzielność i odwagę. Gdy wojna z Ukraińcami się skończyła, nie widząc możliwości kontynuowania służby żołnierskiej z karabinem, bo nie było wówczas tego zwyczaju w powstającej Armii Polskiej poszukała innej armii, która w innej formie, ale także rycerskiej starała się służyć Ojczyźnie. Wstąpiła do Zakonu Niepokalanek, którym upodobało się osiąść na dawnym szlaku tatarskim, którym zawsze szły najazdy ze Wschodu na Polskę, nad Jazłowczykiem u stóp zamczyska książy Jazłowieckich. A dziwne to były zakonnice-żołnierze, które gdy nie stało kul lanych do dział w zamczysku, ani murów obronnych postanowiły stworzyć tam bastion w obronie kultury polskiej, wychowując młode dziewczęta do roli matek Polek przyszłych obrońców Rzeczypospolitej. Sprowadziły sobie z dalekiego świa-

ta statwę Pani, ażeby pod Jej opieką lepiej spełniać swe żołnierskie zadania. Kardynał Hlond w 1939 roku Panią Tę koronował. Żyły one w niezwykłej symbiozie z pułkami ułanów Brygady Podolskiej, bo były jednej z nimi krwi. Miały nawet swój własny pułk - 14 Ułanów, który na ich oczach w 1919 roku szarżował pod klasztorem i dumnie Jazłowieckich nazwę nosił. I tak rozpoczęła się służba duchowa Lauretki w Ułanach Jazłowieckich, którym była wierna aż do śmierci.

Pamiętam, kiedy w sierpniu 1939 roku, w przeczcuciu zbliżających się terminów my Ułani Małopolscy zapukaliśmy do furty klasztornej z prośbą o pozwolenie złożenia naszego Votum u stóp Pani Jazłowieckiej, by formowała nam rękę. Otwierała nam furkę Siostra Laureta i Ona była głównym mistrzem ceremonii z ramienia klasztoru, bo była przecież kapralem i ekspertem klasztornym od spraw wojskowych. A ponieważ lubiła huk i gwar wojenny to Ona kazała nam ustawić na wieży zamczyśka karabiny maszynowe i oddać parę dobrych serii w momencie składania Votum. A potem, gdy wojna wybuchła, nasz 9 Pułk Ułanów Małopolskich odjechał w transportach na zachód Polski aż pod Poznań i tam wojował, a One w Jazłowcu zostały wkrótce zagarnięte przez wojska sowieckie i narażone razem ze swoimi wychowankami na takie same losy, jakie nieraz zdarzały się na tych naszych Wschodnich Kresach.

Wydarzyło się, że po klęsce Polski w 1939 roku, w listopadzie, zjawiłem się ponownie u furty klasztornej, w przebraniu cywilnym by zobaczyć, co się z nimi i mymi córkami, które tam były, dzieje. I znowu Lauretka otworzyła mi ze zdziwieniem furkę i zaprowadziła do Matki Przełożonej. Myślałem, że spotkam zalamane wypadkami biedne zakonnice, a tu nic podobnego - zastałem je silne duchem, ufne w opiekę swojej Pani, z wiarą, że wytrwają. Ta ich tężyzna ducha wydawała mi się wprost nie na miejscu i nieprawdopodobna - jak to? Niczego się nie boją i żadnej pomocy nie chcą zagubione w tej masie bezbożnego soldactwa - a jednak tak było. To nie była poza, ale prawda. Gdy Lauretka odprowadziła mnie z powrotem do furty, bym mógł najętym żydowskim fiakrem wrócić do Buczacza na stację - poprosiła mnie o rozmowę w cztery oczy. Nareszcie pomyślałem sobie, teraz będzie skarga na losy i prośba o radę, czy ratunek. A Ona mnie pyta czy to prawda, że minister Beck i marszałek Rydz-Śmigły to zdrajcy i sprzedali Polskę? Aż mnie w gardle ścisnęło, że to nie o własne losy się niepokoją, ale One te kapłanki rycerskie myślą tylko o Ojczyźnie i nie chcą uwierzyć by takie rozsiewane pogłoski mogły być prawdą. Ot typowa Lauretka i typowy nastrój Klasztoru Niepokalanek.

Potem dzieje nasze się rozeszły i w 1941 roku po wyjściu z więzienia sowieckiego znalazłem się w sztabie Armii Polskiej w ZSRR. Tam dochodzi do nas wiadomość, że gdzieś na terenie Rosji, w masie wywiezionych Polaków jest Lauretka. Jak się okazało ona jedna z siostr została wywieziona - czym sobie na to zasłużyła nie wiem, pewnie zalazła im za skórę. Udało nam się ją ściągnąć do dowództwa armii depeszą generała Andersa z Buzuhuku i Lauretka znalazła się w

sztabie. Co robić z zakonnicy? Dziekan duszpasterstwa Armii, ksiądz Włodzimierz Cieński zaproponował jej odesłanie do klasztoru. Nie zgodziła się. Jest przecież wojna i Ona chce wojować i pyta, gdzie jest 14 Pułk Ułanów? Została więc w armii, przydzielona do 6 Dywizji Piechoty, gdzie ja byłem zastępcą dowódcy dywizji i tam się zaczęły moje z nią kłopoty i Jej służba w wojsku. Dostała mundur, angielskie szorty, których z początku nie chciała nosić, bo przecież zakonnicy nie uchodzi pokazywać gołe łydki, a potem nie chciała już ich zdejmować, kiedy na wieczór z powodu malarycznych komarów trzeba było wkładać spodnie. Służyła w dywizji dzielnie i została mianowana starszym wachmistrzem. Razem z armią generała Andersa przeszła na Bliski Wschód. W Palestynie, ponieważ była specem od spraw kościelnych wyznaczyłem ją do oprowadzania żołnierzy po Ziemi Świętej. Zaczęła tę służbę od oprowadzania mnie i robiła to bardzo dobrze i jestem Jej za to wdzięczny. Oczywiście nie chciała mieszkać ze mną w hotelu w Jerozolimie, bo to nie wypada i znalazła sobie miejsce u siostry Innocenty u elżbietanek. Ale na krótko. Po wykonaniu rozkazu oprowadzania po Ziemi Świętej wróciła z powrotem w szeregi. O żadnym pozostaniu w klasztorze nie było mowy - chciała jechać do swego 14 Pułku Ułanów, który się formował wówczas w Szkocji. Innym się takie rzeczy nie udawały, ale Jej się to udało i w 1943 roku znalazła się w Szkocji w swoim Pułku Ułanów Jazłowieckich. I tam była świetliczanką aż do zakończenia działań wojennych, bo niestety Jej Pułk nie brał udziału w inwazji Normandii. Dopiero znowu w 1945, gdy dowodziłem 1 Dywizją Pancerną na okupacji w Niemczech, nią stąd ni zowąd zjawiała się u mnie siostra Laureta, wachmistrz ze Szkocji. Co tu robisz? Jak to co - jadę z misją pułkową do Warszawy po ukryty tam sztandar pułkowy, by przywieźć go do Pułku do Szkocji. I dołączyła w jakichś łachmanach do repatriantów i z nimi pojechała do Polski. Po 3 miesiącach zjawiała się z powrotem w 1 Dywizji Pancernej. Wymizerowana i chuda i bardzo smutna. Sztandaru nie przywiozła. Znalazła go wprawdzie, ale opiekunowie nie zawierzili jej rękóm i sztandaru nie wydali. Bardzo była zawiedziona, że swej misji spełnić nie mogła. Wróciła więc sama do Szkocji i uważając swoją służbę żołnierską za zakończoną - wojny już nie ma, a sztandar kto inny przewiózł szczęśliwie - zdecydowała powrócić do Klasztoru Niepokalanek w Polsce. Była początkowo w Szymanowie, a kiedy zaczęła zapadać na zdrowiu osiadła w Klasztorze Niepokalanek w Jarosławiu i tam szereg lat chorując z amputowaną nogą zmarła 13 marca 1985 roku. Takie były dzieje tej niezwyklej zakonnicy żołnierza kochanej siostry Laurety, która tak huk lubiła.

Niech list ten będzie moim hołdem złożonym Jej pamięci.

*Klemens Rudnicki,
General*

Przedruk z książki

„Dzieje Ułanów Jazłowieckich”

praca zbiorowa Koła Ułanów Jazłowieckichk, „Odnowa” Londyn 1988r.